

ARCHITEKT

„WYŻYNA SZTUKI“...



Wielki poeta i myśliciel ludzkości Fr. Szyller bardzo dosadnie określił stanowisko artysty w świecie gorączkowego poszukiwania wyrazu dla sztuki, mówiąc, że tyl-

ko „błądzenie jest życiem a prawda sama jest śmiercią“. Istotnie prawda sama, naga, absolutna i ostateczna jest wrogą sztuce, albowiem nie pozostawia już nic do powiedzenia i objawienia. Prawdą taką zadowala się matematyka i na prawdach takich, jako pewnikach, opiera ona cały szereg swoich wywodów. Sztuka tymczasem uzmysławia ustawiczne dążenie ku prawdzie, jako końcowemu wybawieniu. To dążenie jest jej funkcją, mówiąc technicznie.

Architektura w gronie sztuk pięknych ma szczególne stanowisko. Za osnowę jej służy z jednej strony ta właśnie prawda bezwzględna, surowa, poważna, która wedle słów Szyllera jest śmiercią, spokojem, równowagą, a obsłonę stanowi wyraz, kształt piękny, który przeciwnie z drugiej strony

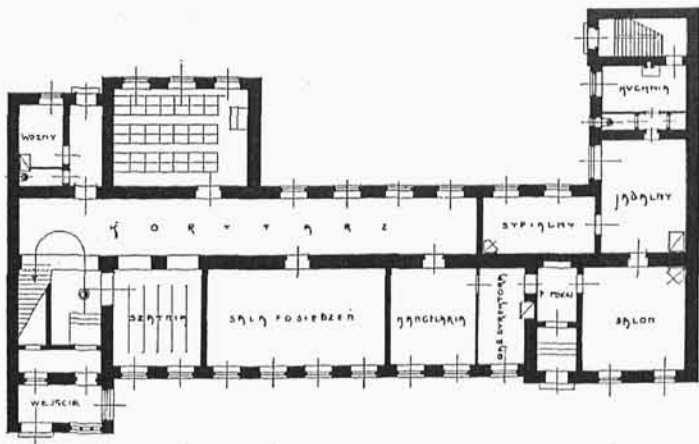
świadczy o ruchliwości, niepokoju i niestałości i dlatego naprawdę jest życiem.

Prawda zasadnicza, w architekturze tkwiąca, to cała technika użyta w zespole ogólnym i poszczególnym. Wyraz piękny architekturę cechujący to cały świat kształtów zewnętrznych, linii, płaszczyzn, powierzchni, zdobień, światła, kolorów, występów i zagłębień, słowem zasób zdobniczy, przystrój artystyczny czyli aparat ornamentalny.

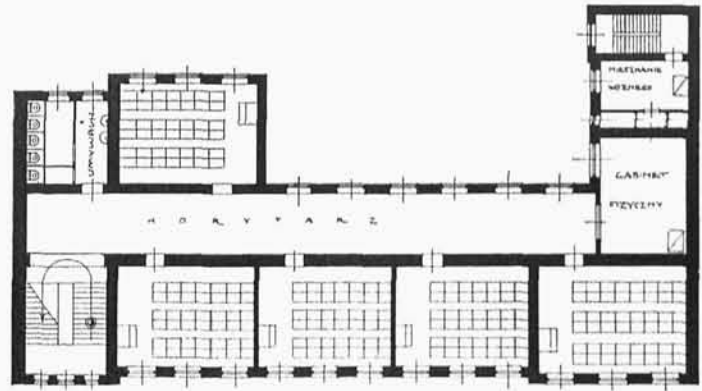
I przypatrzmy się bliżej, jak zgodnie składają się a uzupełniają te dwa pierwiastki: technika, piękno!

Technika tłumaczy nam nie co innego, jak tylko prawa przyrody, czerpane mocą doświadczeń ze świata rzeczywistego. — Powiedzieliśmy dawniej gdzieindziej, że „wiedza techniczna, to za pośrednictwem myśli zbadany i uporządkowany absolutyzm idealnego prawa, rządzącego światem zewnętrznym, w zastosowaniu go naodwrot do świata zewnętrznego“.

Celem zaś techniki to jedynie stałość dzieła i pewność trwania. Pierwsze i drugie zabezpiecza równowaga, wypływająca z rozkładu i zespółu wszelkich sił działających w materii. Jest to zatem ta prawda ostateczna, która tworzy spokój, zatem zamknięcie celu. Rzeczywiście, technika wywiązując się z zadania, kończy swoje posłannictwo: ustala dzieło, utrwala jego istnienie. —



Rys. 140. Rzut przyziemia Szkoły Handlowej w Kielcach.
Arch. Henryk Gay.



Rys. 141. Rzut I-go piętra Szkoły Handlowej w Kielcach.
Arch. Henryk Gay.

Skoro architekt technicznie wykona w ten sposób dzieło, już zamyka czynność swoją jako technik. Dzieło istnieje niewzruszonością swoją, odpornością na wpływy i działania, opiera się czasowi mocą prawdy.

Strona zaś estetyczna całkiem odmiennie się przedstawia. Jej celem, odnośnie do architektury, to obłonienie szkieletu technicznego, aby naga prawdę techniczną przystroić dla oka przyjemnie. Artysta w ten sposób poszukuje kształtów, które on tworzy na podstawie poczucia wewnętrznego na to, aby one przemówiły nawzajem do uczuć widza.

To też, aby architekt tworzył w ścisłym słowa znaczeniu, — nie potrzebuje już trzymać się prawideł konieczności, ale przeciwnie dowolnie rozporządza linjami i płaszczyznami wedle zapamiętania wewnętrznego. W uzupełnieniu dzieła zatem powiedzieć możemy, że ten zasób kształtów to „za pośrednictwem uczucia uporządkowany i zbadany absolutyzm zewnętrznej formy, objawiającej ideę wewnętrzną, w za-

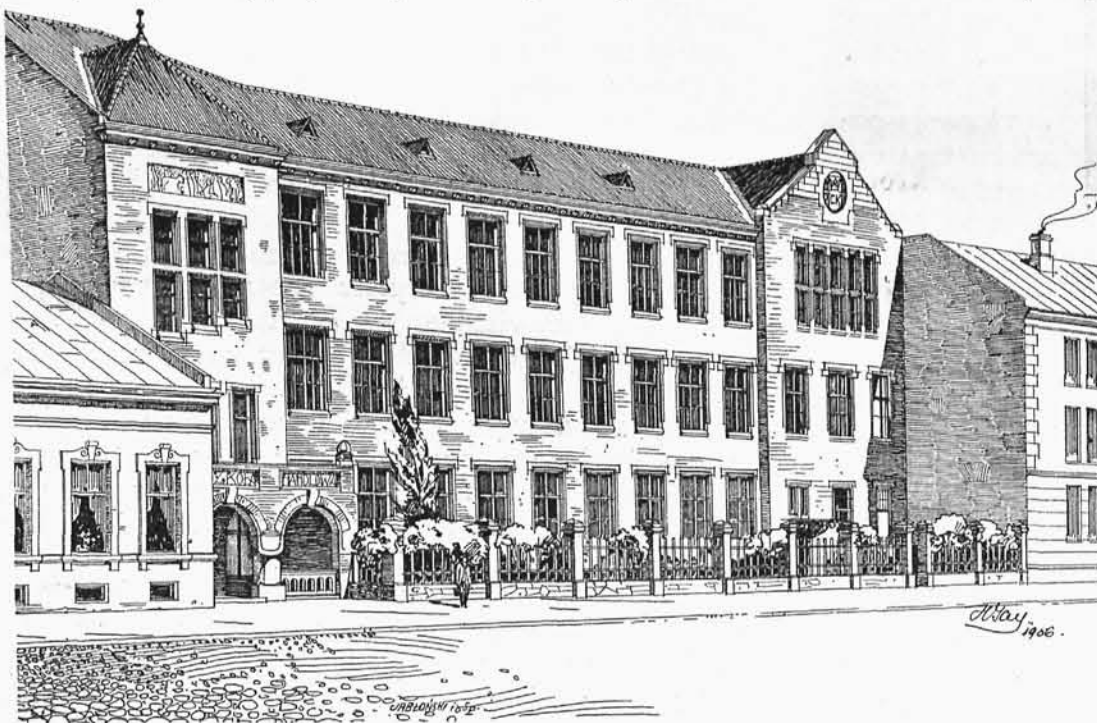
stosowaniu jej naodwrot do świata wewnętrznego“.

Widzimy tutaj zadanie architekta-artysty, polegające na tem, aby wprowadzić w dzieło różnorodność w przeciwieństwie do jedności prawdy, jaką wyobraża technika sama. Dowolność, swoboda uczucia i wyobraźnia bujna upiększają dzieło, które samo w sobie konstrukcyjnie pojęte byłoby rzeczą nużącą, odpowiadającą śmierci. Szukanie, czyli błądzenie za kształtami najbardziej technice odpowiadającymi, to życie architektury, to jej istota. W ten sposób artysta poczyna właściwie zadanie swoje: wprowadza ruch, zajęcie, ożywienie. Skoro architekt wystąpi tak przed światem z wyrazem uczuć swoich dla piękna kształtowego, już obudzi początek błądzenia na polu artystycznym, bo też wszelkie usiłowania w tym względzie są tylko dążeniem nieskończonem ku rozwiązaniu zadania formalnego architektury. Dzieło istnieje poczyna różnorodnością kształtów swoich, odbijających od kształtów innych, bawi odmiennością pojęcia, wielostronnością wzruszeń i osłoną prawdy technicznej.

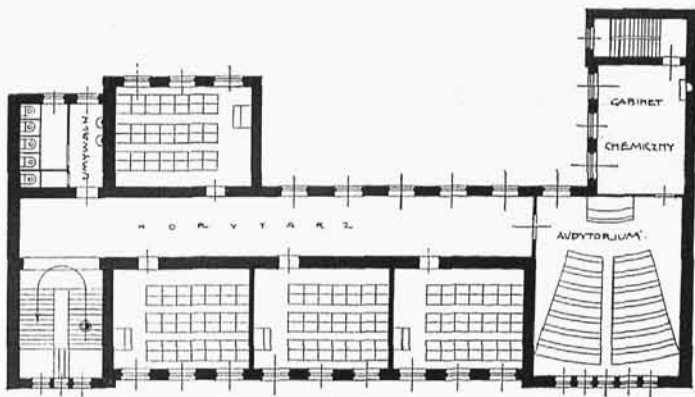
Takie jest posłannictwo architektury z punktu widzenia ogólnego, filozoficznego.

Styl zatem nie jest czem innym, jak gonieniem uczucia kształtowego za najlepszym przystosowaniem się do danej techniki i za najwierniejszym tłumaczeniem prawdy technicznej.

Czy ta piramida egipska, której technika niewzruszona ledwie słabą szatą artystyczną jest przybrana, czy ta mała świątynia grecko-egipska na wyspie Philae z rzędami słupów o głowicach kielichowatych, czy ta wieża wiatrów Andronikosa w Atenach, czy okrągła świątynia w Tivoli, czy ta katedra w chrzcielnicy Pizańskiej Mikołaja Pizańczyka, na której



Rys. 142. Polska Szkoła Handlowa w Kielcach.
Arch. Henryk Gay.



Rys. 143. Rzut II-go piętra Szkoły Handlowej w Kielcach.
Arch. Henryk Gay.

przebija młodzieńcza siła połączenia gotyku z odrodzeniem — czy wreszcie katedra św. Pawła w Londynie lub zamek Piastowski w Brzegu — wszędzie widzimy ściśle biorąc, owoc kojarzenia umiejętności technicznej danego czasu, z wyrazem zewnętrznym poczucia artystycznego, które służy za obłokę dla techniki.

Technika ciągle postępuje, kroczy naprzód, chociaż jest w istocie rzeczy niewzruszoną. Zmienia sposoby zeskładów swoich czyli konstrukcji, jakkolwiek opiera się na stałych i pewnych podwalinach prawd fizycznych. — W tym względzie spostrzegamy w historii zadziwiające przykłady śmiałości rozumu ludzkiego zwłaszcza tam, gdzie zespół polegał sam na sile łączności własnej a nie na wytrzymałości żelaza.

Przyznać też musimy, iż dzisiejsza technika za tło architekturze służąca, dużo cierpi przez wprowadzenie poziomej linii żelaznych dźwigarów. — W konstrukcji żelaznej poziomej tkwi bowiem równowaga i spokój aż do granic doprowadzo-

na. — Obsłona takiej techniki dała rzecz można początek najnowszemu kierunkowi sztuki, którą nauczyliśmy się mienić i w architekturze „secesją“.

Chodzi jej dzisiaj o przeciwdziałanie tej śmierci, temu spokojowi, tej prawdzie niezaprzeczonej, iż żelazo jest pewną podporą — a uskutecznia to przez wprowadzenie w istotę architektoniki całej gamy linii falistych, płynnych, esowatych i bujających lub płasających. Linje te wszakże nie przestają być w niezgodzie z wątkiem materyalnym, z którego są wykonane, dlatego odczuwamy bezwiednie pewną jeszcze niestosowność, jaka tu ciągle zachodzi.

Uczucie bowiem, choć jest zmienne w sobie, co do chwili, co do zabawienia oka i zmysłów, mimo to jest jedno i to samo przez wieki i przez narody. Dla wyobraźni naszej chcemy zgody między kształtem linji a jej tłumaczeniem — między charakterem jej a właściwością wątku materyalnego.

Nie tyle w cegle, ile w żelazie nie można sobie wprost usprawiedliwić tych linij falujących, które dziś architektura zaczyna się tak chętnie posługiwać. Byłyby one jeszcze najwłaściwsze przy ciosie miękkim lub przy drzewie — ale pierwszego prawie nie używamy dla drogości — drugiego dla nietrwałości.

Chcąc przypuścić, iż czasy dzisiejsze zdobędą się na styl własny, musielibyśmy wiedzieć, że poczucie nasze wewnętrzne zdoła odnaleźć kształty nie tylko odpowiednie ale i najodpowiedniejsze dla wątku żelaznego i ceglanego, jakiego głównie używamy i że kształty te będą malowały wyobrażenia nasze, dzisiejsze, duchowi czasu właściwe.

W każdym stylu architektonicznym widzimy to łatwo. W kierunku dzisiejszym, nowo-pulsującym jeszcze tego niestety stwierdzić nie możemy!



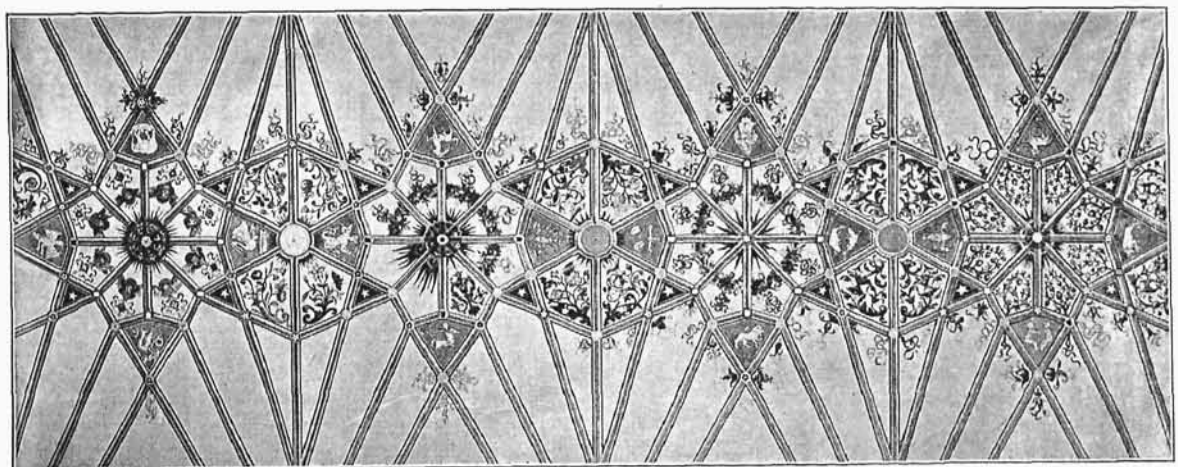
II. KONGRES MIĘDZYNARODOWY W GENEWIE.

(Ciąg dalszy).

Właściwie trudno to bardzo objąć w krótkości całość przedmiotu niezmiernie rozległego. — Dlatego nie silimy się na dokładne zestawienie treści — rzucimy tylko okiem na najważniejsze myśli i opinie powag naukowych.

„Człowiek jest stworzony do życia na wolnym powietrzu“ — tak wyraził się dr. L. Ort. Morejon. Wedle niego nic niema dla człowieka szkodliwszego, jak zamykanie się w ciasnych przestrzeniach, gdzie sztuczne ciepło i sztucz-

czne oświetlenie nie zastąpi nigdy ciepła i światła naturalnego.



Rys. 144. Rzut ku górze na sklepienie kościoła w Starym Wiśniczu.

Artysta-malarz prof. J. Mikulski.

Odnosnie do mieszkań stróżów przytacza tenże autor, że w Hiszpanii są miasta (jak St. Sébastien), w których nie istnieją wcale stróże domów, a porządki wykonuje służba każdego piętra. — W Madrycie mieszkania dozorców domowych są wprawdzie dopuszczalne, ale po największej części muszą być uważane jako ogniska zarazy (comme des foyers d'infection).

Zresztą mieszkania podstrychowe są w tym względzie lepsze aniżeli podziemne, albowiem ani wilgoć ani kurz uliczny nie udziela im się w tak znacznym stopniu.

Ciekawe bardzo są spostrzeżenia i obliczenia dotyczące sprawy oświetlenia słońcem domów. Łączy się ona ze szerokością ulicy. Szerokość ta ma mierzyć $1\frac{1}{2}$ do $1\frac{3}{4}$ wysokości domów. — Ulice pierścieniowe mają być 40 m. szerokie. Kraje bogatsze wzięły sobie za zadanie przyszłości rozszerzenie ulic wąskich i w tym celu przeznaczają wielkie sumy — u nas niestety jest to rzecz prawie nie do uchwycenia.

Bardzo obszerna i wyczerpująca praca o „mieszkania piwnicznych“ zasługuje na uznanie. Jest to wprawdzie wynik badań, odnoszących się do mieszkań podziemnych tylko jednego miasta Zizkov, właściwie przedmieścia Pragi, ale pouczają one wiele a oparte na liczbach podają cenne wskazówki. — Okazuje się z tego, że dla zdrowotności miasta najszkodliwsze są tylko mieszkania podziemne i że od umniejszenia ich liczby, ba zupełnego zniesienia zależy poprawa stosunków zdrowotnych. Najlepszym przykładem jest miasto Wiedeń, które dzięki energii policyi budowniczej ograniczyło już bardzo ilość mieszkań piwnicznych, z czego okazała się korzyść widoczna, bo gdy między r. 1871—1880 śmiertelność na gruźlicę wynosiła 32'9 na 1000, to w latach 1881—1890 wynosiła ona tylko 27'5, w latach 1891—1900 już tylko 22'6.

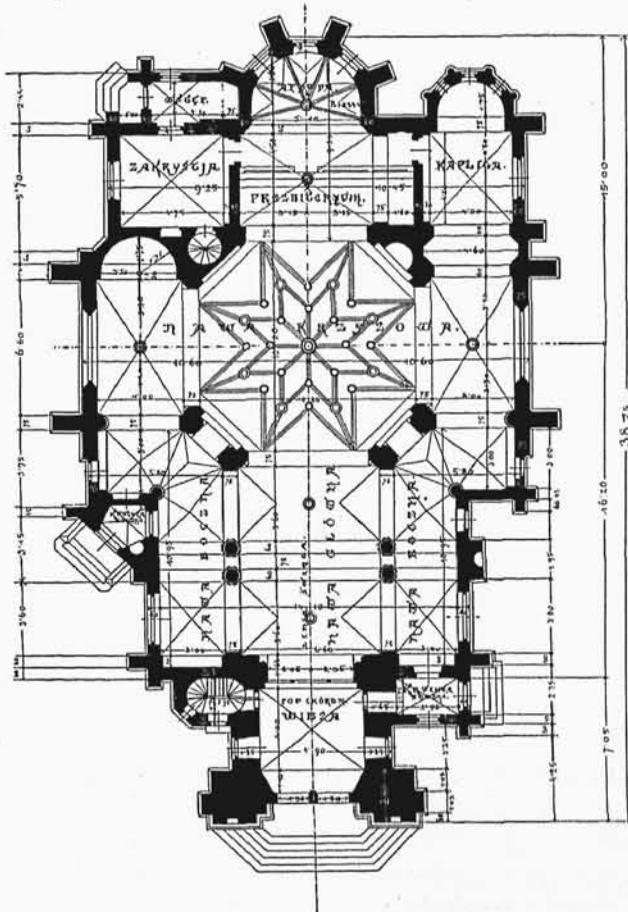
Co do mieszkań robotniczych, są one i u nas nie mniej ważne jak po innych miastach Europy. „Kłęska społeczna prze-

ludnienia mieszkań jest dzisiaj jedną z najpoważniejszych“ powiada autor. Być może, że żądania

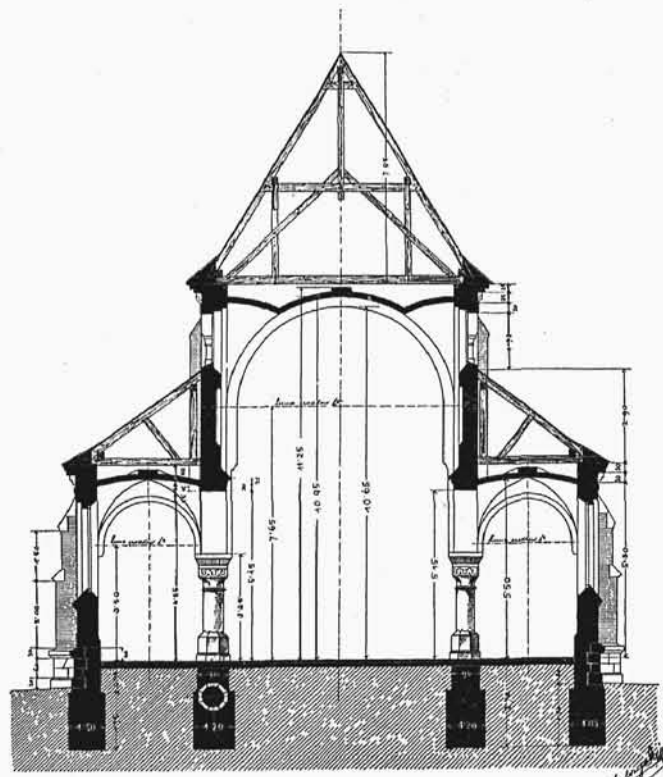
na razie idą za daleko, twierdząc jako w jednym pokoju nie powinno mieszkać więcej osób jak dwie i jako każdy robotnik winien posiadać swój dom własny — a jednak stało się to celem dążeń za granicą, gdzie dostatek jest powszechnym. Mieszkania takie i domy mają prawo żądania ulic tem zdrowotniejszych, ile że biedni przebywają właściwie na ulicach, tu się ogrzewają, tu odpoczywają, tu światła i powietrza używają. Dzieje się tymczasem przeciwnie, że domy najuboższych muszą wciskać się w ulice najludniejsze i najwęższe, a domy wystawne i wille zajmują miejsca przy ulicach najszerszych, ogrodach i placach. — Dlatego sprawa mieszkań robotniczych musi być sprawą dobra społecznego. Niema kongresu zdrowotnego, aby jej nie rozpatrywał. Prócz tego położono obecnie wielką wagę i na to, aby siła wiatru mogła objąć każdą część domu i mieszkania. Unikać w tym celu należy stanowczo podwórzy zamkniętych, gdzie ani słońce ani wiatr nie może się przedostać. Schody i podwórza mają być jakby przedłużeniem ulic. Okna mają sięgać niemal od podłogi do powały, aby światło i przewiew powietrza do nich miał jak najłatwiejszy dostęp.

Inspektor Michielse w wykładzie swoim pod tytułem: „O konieczności dozoru mieszkań robotniczych“ kładzie znowu nacisk na potrzebę pilnowania warunków ich zdrowotności. Muszą zatem istnieć przepisy dokładne w tym kierunku. Jest to zadanie tak jednostki każdej, jak ogółu, zwłaszcza władz rządowych i samorządu. Władze zaprowadzić winny urzędy szczegółowe, któreby pouczały i przestrzegały, by przepisy zachowywano.

Zajmujące również są wywody p. Longerey'a i Morax'a nad prawidłami i środkami, dążącymi do uzdrowotnienia mieszkań wiejskich. W naszych warunkach rzecz ta wymagałaby osobnych studyów, do naszego



Rys. 145. Rzut poziomy kościoła w Porębie Radnej. Arch. Dr. J. S. Zubrzycki. Do tabl. LI.



Rys. 146. Przekrój kościoła w Porębie Radnej. Arch. Dr. J. S. Zubrzycki. Do tabl. LI.

położenia zastosowanych. Jedynie sprawa dostarczenia wody zdrowej jest tu ogólnie ważną. — I w tym względzie czasby już, abyśmy posiadali odnośne przepisy i aby władze krajowe lub powiatowe u nas sprawowały dozór właściwy.

Prof. Bieler z Lozanny opracował ciekawe zadanie pod tytułem „Zdrowotność stajen“. Dla szczupłości miejsca nie możemy szerzej o tem mówić, chociaż cel jest ważny. Rzecz o stajniach łączy się niejako z kwestją zabezpieczenia mieszkań od much i komarów. Znaleźliśmy na kongresie i w tym kierunku osobną pracę p. J. Valerio. Żąda on, by i u nas w krajach zimniej-

szych używano w tym celu siatek metalowych nie tylko w oknach lecz i w drzwiach nawet — przyczem siatki takie w oknach odgrywają jeszcze i inną rolę, mianowicie wstrzymują kurz uliczny, przepełniony miazmatami.

Należałoby zwrócić i u nas baczniejszą uwagę na niedostatki zdrowotne po hotelach występujące, zwłaszcza po hotelach drugorzędnych a szczególnie po miasteczkach, gdzie panują stosunki urągające porządkowi najprymitywniejszemu! — Władze czuwałyby winny, aby jednostka nie padeła tu ofiarą nieładu i niedbalstwa!

Dok. nast.



VII. MIĘDZYNARODOWY KONGRES ARCHITEKTÓW W LONDYNIE.



Rys. 147. Znak kongresu.

on najliczniejszym ze wszystkich dotychczasowych kongresów architektonicznych. Ogólna liczba uczestników wynosiła około 1700; z tego większą część, oczywiście, stanowili architekci królestwa Wielkiej Brytanii, około 1000 osób; resztę — architekci różnych narodowości, a mianowicie: Francja miała około 180 przedstawicieli; Niemcy 90; Stany Zjednoczone 80; Belgia 75; Hiszpania 50; Węgry 30; Włochy 25; Austria 15 i t. d.

Nawet Indye, Australia, Afryka i Japonia miały swych przedstawicieli. Rosja miała trzech delegatów; przedstawicielem Polaków na kongresie był jedynie niżej podpisany, przyczem w liście członków, ułożonej według państw, nazwisko jego umieszczone było oddzielnie pod nagłówkiem: „Poland“.

Honorowymi członkami kongresu oraz oficjalnymi przedstawicielami państw poszczególnych byli między innymi: prof. Otto Wagner z Wiednia (Austria), J. Berczik (Węgry), J. Caluwaers (Belgia), H. Daumet i J. M. Poupinel, sekretarz jeneralny międzynarodowej komisji kongresowej (Francja), M. E. Cannizzaro i A. d'Andrade (Włochy), Dr. Stuebben i H. Muthesius (Niemcy), J. T. Cuypers (Holandia), R. Velasquez Bosco (Hiszpania), prof. Clason (Szwecja), V. Dahlerup (Dania), prof. Benois i R. Böker z Petersburga (Rosja), S. Czujo (Japonia) i t. d.

Około 150 Stowarzyszeń architektonicznych i Związków zawodowych Anglii, Europy i Ameryki przysłało na kongres swych delegatów.

Kongres rozpoczął się 16-go lipca od rana w głównym lokalu kongresowym, w t. zw. „Grafton Galleries“, gdzie odbyło się zebranie informacyjne uczestników Zjazdu, oraz otwarcie specjalnej wystawy

Na ostatnim VI kongresie architektów, który się odbył w r. 1904 w Madrycie, obrano jako miejsce przyszłego kongresu Londyn i polecono Królewskiemu Instytutowi Architektów Brytańskich („Royal Institut of British Architects“) zająć się urządzeniem kongresu.

Komitet więc wykonawczy kongresu VII-go składał się z najznakomitszych architektów angielskich, jak: John Belcher, Sir Aston Webb, Alexander Graham, T. E. Colcutt, John Slater, John W. Simpson, Reginald Blomfield, R. S. Balfour i in.

Kongres odbywał się pod patronatem króla Edwarda VII i honorowem przewodnictwem księcia Walii. Gospodarzem kongresu był Królewski Instytut Architektów Brytańskich. Prezesem Zjazdu był John Belcher, prezydent tegoż Instytutu; sekretarzem jeneralnym arch. J. W. Locke. Kongres trwał tydzień: rozpoczął się 16-go, zakończył 21-go lipca r. b. Był

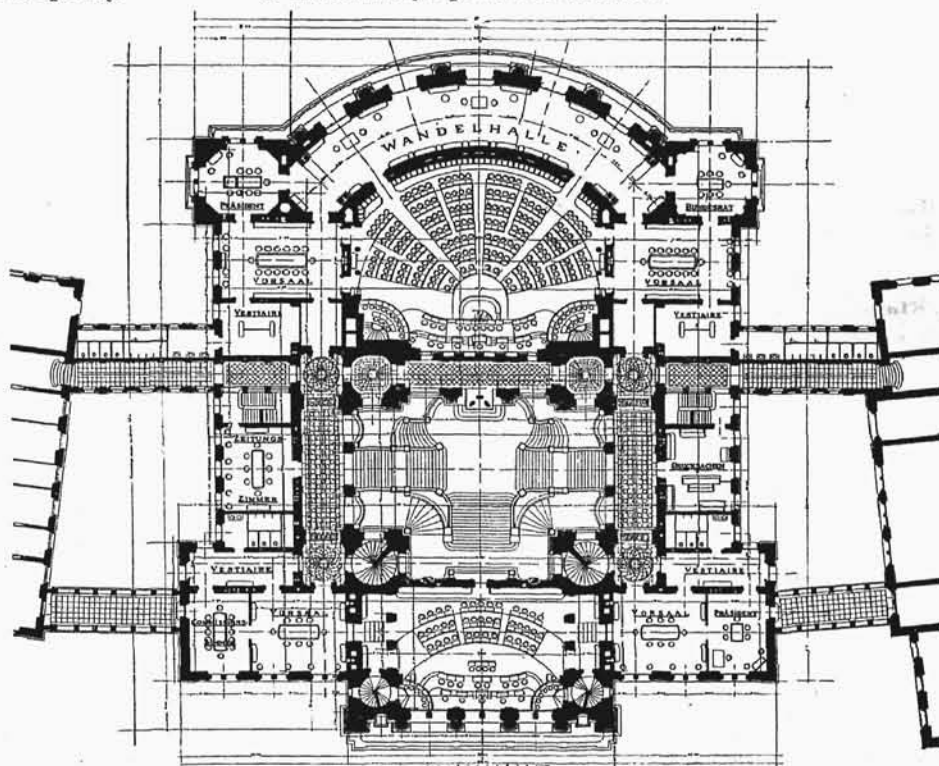
architektonicznej, niezmiernie ciekawej i bogatej, przedstawiającej w przepysznych fotografiach, rysunkach, zdjęciach z natury i szczegółach historię architektury angielskiej, począwszy od XI wieku aż do najnowszych czasów. Osobne sale poświęcono architekturze romańskiej, gotyckiej i renesansowej; wreszcie oddzielnie wystawiono dzieła współczesnych architektów angielskich; w głównej sali, gdzie odbywały się obrady kongresu, urządzono wystawę prac w zakresie malarstwa wodnego, w którym Anglicy tak celują.

Oficjalne otwarcie kongresu odbyło się tegoż dnia po południu z wielką uroczystością w sali „Guildhall“ (ratusza) przez Lorda Mayor'a Londynu. Prezes zjazdu, arch. Belcher, wygłosił mowę powitalną, poczem przemawiali kolejno przedstawiciele ważniejszych 15 państw, reprezentowanych na kongresie.

Wieczorem odbyło się przyjęcie członków zjazdu w „Burlington House“ przez Królewską Akademię Sztuk pięknych. Naza jutrz (17 lipca) rozpoczęły się obrady kongresu.

Komitet międzynarodowy kongresów architektonicznych umieścił na porządku dziennym VII-go kongresu dziesięć następujących tematów:

1. Wznoszenie budowli monumentalnych, przeznaczonych dla państwa i dla miast, przez płatnych urzędników.
2. Prawo własności artystycznej dzieł architektury oraz prawo własności rysunków architektonicznych.
3. Konstrukcje żelazne i żelazno-betonowe.
4. Kształcenie publiczności w architekturze.
5. Kwalifikacje prawne architekta.



Rys. 148. Rzut I-go piętra Pałacu Związku Szwajcarii w Bernie.

6. Architekt-rzemieślnik, czyli w jakim stopniu winien architekt otrzymywać wykształcenie teoretyczne i praktyczne w rzemiosłach.

7. O przeprowadzaniu ulic i pozostawianiu przestrzeni wolnych w miastach.

8. Kontrola architekta nad innymi artystami i rzemieślnikami przy wykonywaniu gmachów państwowych i użyteczności publicznej.

9. Odpowiedzialność władz państwowych przy konserwacji zabytków historycznych i narodowych.

10. Sprawa międzynarodowych konkursów architektonicznych.

Na każdy z powyższych tematów nadesłano na kongres odpowiednią liczbę odczytów i referatów, ogółem około 70, wypracowanych bądź to przez pojedyncze jednostki, bądź też przez całe Stowarzyszenia i Związki architektoniczne. Z powodu tak bogatego materiału i licznych zapowiadanych referatów, a krótkiego stosunkowo czasu, posiedzenia kongresu odbywały się jednocześnie w dwóch miejscach: w głównym lokalu kongresowym, we wspomnianych wyżej galeryach Graftona, oraz w gmachu Instytutu Architektów Brytańskich. Obrady, jak zwykle w takich razach, odbywały się dość pospiesznie: referaty odczytywano przeważnie w streszczeniu; „in extenso“ mają być one drukowane w szczegółowym sprawozdaniu z kongresu.

Urzędowymi językami kongresu były: angielski, francuski, niemiecki i włoski, obrady jednakże toczyły się przeważnie po angielsku, gdyż nawet cudzoziemcy, w miarę możliwości, posługiwali się tym językiem. To też kongres w znacznej części był kongresem angielskim: architekci angielscy, którzy byli w większości, traktowali przeważnie kwestyę z czysto angielskiego punktu widzenia, co też odbijało się niejednokrotnie na uchwałach kongresu.

Z powodu braku miejsca nie sposób jest przytaczać treść wszystkich referatów oraz dyskusji nad nimi; w paru więc tylko słowach podajemy najważniejsze punkty zasadnicze oraz ostateczne uchwały, powzięte przez kongres.

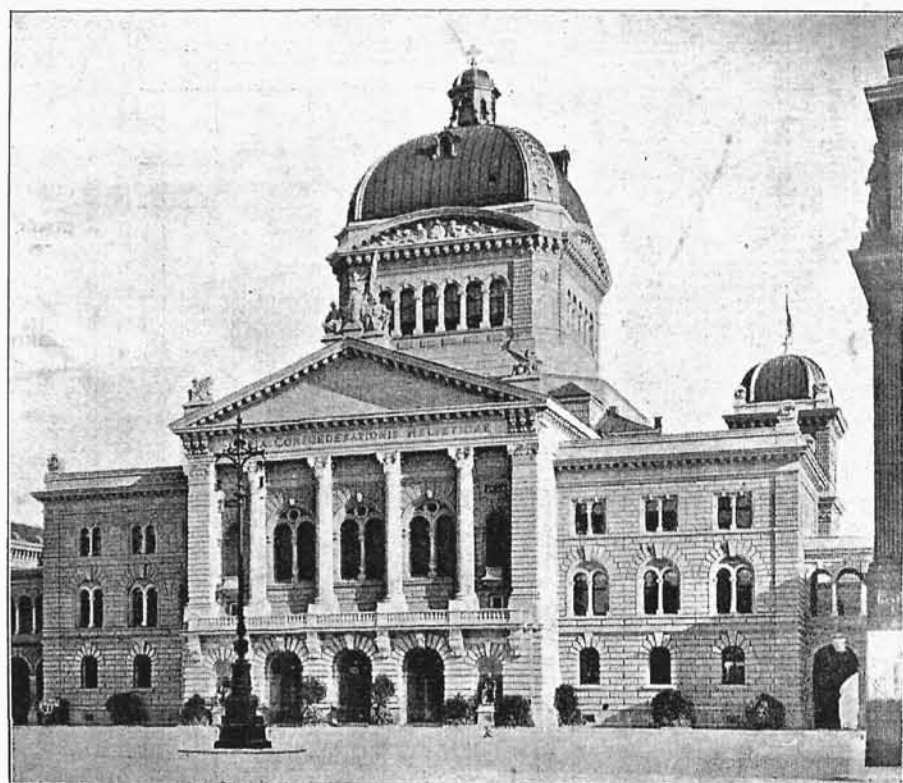
Temat I. „Wznoszenie budowli monumentalnych, przeznaczonych dla państw i miast, przez płatnych urzędników“.

Podstawą do dyskusji na temat powyższy był odczyt prof. Wagnera z Wiednia, w którym autor stara się dowieść, iż prawdziwy artysta nie poświęci się nigdy karierze urzędniczej, gdyż kępuje ona i zabija jego talent, indywidualność i smak artystyczny; władze więc nigdy nie będą posiadały, jako urzędników — prawdziwych artystów. Ze zaś władze, zarówno państwowe jak i miejskie, mają święty obowiązek uprawiania sztuki, a więc gmachy przez nie wznoszone winny nosić piętno artystyczne, stąd wniosek, iż wykonywanie gmachów publicznych winno być powierzane nie płatnym urzędnikom-budowniczym — lecz wybitnym architektom-artystom.

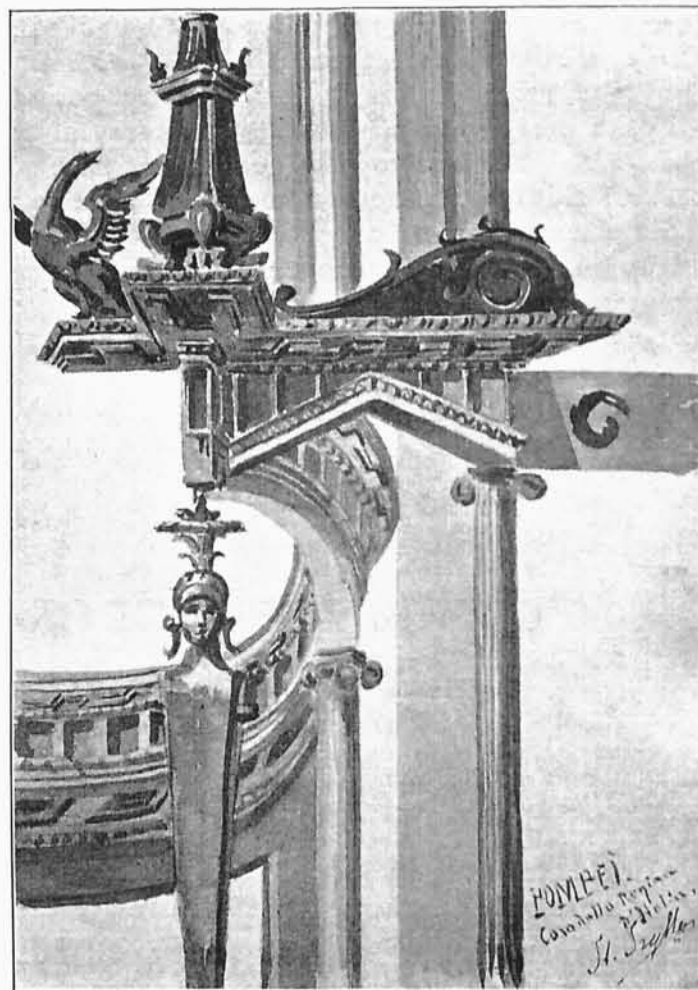
Arch. G. Oakley Totten z Ameryki powiada, iż w Stanach Zjednoczonych na mocy prawa z r. 1893 budowa gmachów publicznych powierzana być może jedynie drogą konkursów architektonicznych.

W sprawie tej kongres powziął uchwałę następującą:

„Pożądaniem jest, aby w interesie zarówno władz i publiczności, jak również w interesie sztuki architektonicznej,



Rys. 149. Pałac Związku Szwajcaryi w Bernie.



Rys. 150. Z teki architekta Stefana Szyllera.

władze państwowe, prowincjonalne i miejskie powierzały dzieła architektury jedynie tylko wykwalifikowanym architektom, bądź to drogą konkursów, bądź też w inny sposób“.

Temat II. „Prawo własności artystycznej dzieł architektury oraz prawo własności rysunków architektonicznych“.

Arch. M. D. Pablo Salvat z Barcelony podaje następujący projekt zabezpieczenia prawa własności artystycznej dzieł architektury (Artistic copyright):

1. Własność w dziele sztuki architektonicznej powinna opierać się na tych samych prawach, jak własność intelektualna w ogóle.
 2. Każde państwo winno określić czas trwania własności, nie mniejszy jednak niż lat 25 od czasu śmierci autora.
 3. W żadnym wypadku projekt, t. j. idea architektoniczna nie może być odtwarzana bez zgody autora.
 4. Dzieło architektury nie powinno być nigdy odtwarzane bez zgody autora, ani w całości, ani też w szczegółach, dla jakichkolwiek bądź celów, mających związek z konstrukcją.
 5. Wolno odtwarzać dzieło architektury zapomocą rzeźby, malarstwa, rysunku, fotografii i t. p., o ile autor wyraźnie nie sprzeciwia się temu.
 6. Zagwarantowanie prawa własności dzieł artystycznych, a więc i dzieł architektury, nie wymaga żadnych specjalnych formalności: podpis i data wystarczą.
 7. Przekazanie prawa własności artystycznej odbywa się podobnie jak odstąpienie własności ruchomej i opiera się na umowie dobrowolnej stron.
 8. Autor winien przy odstępowaniu prawa własności zaznaczyć punkty, co do których pragnie prawo własności zatrzymać.
 9. Wszelka umowa bez zastrzeżeń pociąga za sobą odstąpienie prawa własności również bez zastrzeżeń.
 10. Przekazanie prawa własności, nawet bez zastrzeżeń, nie pozbawia autora prawa reprodukcji swych dzieł, nabywca jednak może, w wyjątkowych wypadkach, domagać się prawa sprzeciwienia się temu.
- Projekt powyższy popiera p. Georges Harmand, adwokat przy „Cour d'Appel“ w Paryżu, angielscy zaś architekci żądają ustanowienia przez parlament prawa, zabezpieczającego własność artystyczną dzieł architektury.

Kongres wydaje w tej kwestyi opinię następującą:

1. „Architekt płatnym jest za wykonanie budynku, wszystkie zaś rysunki i papiery, przygotowane przez

niego w tym celu, pozostają bezwarunkowo jego własnością“.

2. „Rysunki architektoniczne wyrażają myśl architekta oraz ideę architektoniczną dzieła; budynek zaś jest odtworzeniem w naturze rysunków architektonicznych“.

3. „VII-my międzynarodowy kongres architektów w Londynie r. 1906, powołując się z jednej strony na postanowienia w przeciągu lat ostatnich międzynarodowych kongresów architektów oraz międzynarodowego kongresu własności artystycznej, zarówno jak międzynarodowego Związku literacko-artystycznego (w Madrycie r. 1904); przypominając

z drugiej strony protokół konferencji dyplomatycznej w Paryżu w r. 1896, która mówi o zupełnym zabezpieczeniu własności dzieł architektury; wreszcie opierając się na prawie hiszpańskim z r. 1879 i prawie francuskim z r. 1902 o własności dzieł architektury — wyraża opinię, iż:

„Dzieła architektury winny być zabezpieczone przez wszystkie prawa oraz umowy (konwencje) międzynarodowe na równi z innymi dziełami artystycznymi“.

Dok. nast.

Tadeusz Szanior, architekt.



UZASADNIENIA SĘDZIÓW XVI KONKURSU W WARSZAWIE.

(Dokończenie).

„ZAGŁOBIE — POMIAN“.

Kościół pomyślany bez powagi. Uderza nadmiernie długa linia dachu. Baszta na rogu pomyślana bez zrozumienia. Brak organicznej całości. Zbiór, a raczej lępienie, wiele przedstawia do życzenia. Rzut pomyślany dobrze i bogato rozwinięty.

Koszta budowy o wiele koszt przewidziany w warunkach przeniosą.

„BOLESŁAW KRZYWOUSTY“.

Kościół ten zdradza wiele powagi, jednolitości i twórczości, jednak stosowniejszy być może w Syrii niż na ziemiach polskich (całkiem niemal obcy duchowi naszego romanizmu i robi wrażenie kościoła starochrześcijańskiego).

Zespół da się łatwo wykonać w wapniaku i daje zapewnienie mocy oraz odporności na wpływy klimatyczne. Tylko kopuły i zbroca wieży wiele pod tym względem zostawiają wątpliwości. W wystawie bocznej brak przypór. W wieży nadto gwałtowne przejście z kwadratu do koła, wewnątrz nierozwiązane pod względem zespołu. — Wieża jest poza częścią kapłańską.

Rzut dobrze rozwinięty dać może piękne i bogate wnętrze. Koszta budowy prawdopodobnie w granicach warunków konkursowych.

„W. C. P.“ Wzorem chałupy podcieniowej.

Chałupa a kościół stanowczo podobieństwa mieć nie powinny. To też pomysł nie daje wrażenia i powagi świątyni. — W zespole nieszczęśliwie pomyślana wieża, gdyż opady z dachów stale zawilgacać będą mury, na co i nieudolny rysunek rynny nie poradzi. Układ planu niezadany. — Koszta budowy z wapniaka prawdopodobnie mniejsze od przewidzianych w warunkach. Dach bez zespołu.

„S. S.“

Dość udatny zbiór, nie zawsze organicznie w całość powiązany z motywów znanego nam dotychczas krajowego budownictwa. Mało pomnikowości i trzymania się w masach. Wrażenie przyklepania i dobudowy.

Rzut zaciemniony dobudowaniami, zresztą dobrze co do wnętrza kościoła rozwiązany.

Koszta ze względu na dość proste zewnętrzne strony prawdopodobnie w granicach warunków konkursu.

„ECHO“.

Autor rozwinął sporo pomysłów i umiejętnego wprowadzenia zebranych dotychczas materiałów budownictwa polskiego. Kościół jego nie pozbawiony pewnej dozy fantazyi twórczej. — Wybornie rysowany z poczuciem artystycznym i tradycy architektury polskiej. Lecz całość nie

odpowiada charakterowi świątyni. Stawianie słupów doryckich na ziemi bez uwidocznionej podstawy jest niewłaściwe. Wnętrze źle oświetlone. Całość zajmująca i wydatna. Poważne obawy budzi zespół tej świątyni, w której empora wieży nie odpowiada warunkom naszej wilgotnej zimy, jesieni i wiosny. Zastosowanie belek kamiennych na słupach ze względu na wapniak budzi obawy. Rzut kościoła przedstawia wiele do życzenia, zwłaszcza rozwiązanie części kapłańskiej. Szereg przypór wewnętrznych do szczęśliwych pomysłów nie należy. Koszta budowy prawdopodobnie w warunkach konkursu.

„Z OPOKI“.

Autor umiejętnie i dość harmonijnie, opierając się na zebranych dotąd materiale, pomyślał stronę zewnętrznej budowy. Na podniesienie i uznanie zasługuje oryginalność pomysłu. Brak jednak charakteru świątyni i brak oświetlenia dostatecznego wnętrza. Wystawa zewnętrzna nie wpływa z potrzeb zespołu.

Rzut nie pozbawiony oryginalności, jednak za zupełnie dodatnio rozwiązany uchodzić nie może.

Koszta budowy prawdopodobnie w warunkach konkursu. Pomysł dobrze rysowany.

„ARS DEO“.

Autor pomysłu zrecznie połączył motywy, przejawiające się w naszych kościołach. Rzut bardzo dobrze pomyślany i bogaty w układzie. Sylweta wieży piękna i ma wdzięczne zwieńczenie „maryackie“.

Zespół wykonany w wapniaku, do klimatu przystosowany. Koszta budowy odpowiadają wymaganiu konkursu. Wytrzymała skala całego projektu, który odznacza się na konkursie i należy do grupy najlepszych.

„N. D.“ w 2 kwadratach.

Mniej szczęśliwa kompilacja. Portale i zakończenie wieży nieszczęśliwe co do pomysłu. Całość szematyczna i bez polotu, pospolita. Zespół wieży i wpuszczenie jej dachu za mury w naszych warunkach klimatycznych nieodpowiednie.

Rzut nie dobrze ustosunkowany, — przez co dach niepomierne szeroki z wcinającą się wieżą.

Autor dał kosztorys ściśle w granicach konkursu.

Uwaga. W referacie autor zastanawia się nad sposobami konserwacji murów z opoki i nadał okaz materiału budowlanego.

„BRACISZKOWIE ZAKONNI“.

Kościół trzynawowy romański, rysunek piękny, szkicowy, niewykończony. W widoku przy nawach bocznych konieczne przypory, których niema. Pomysł nie bez zalet, ale na wieś i do kli-



Rys. 151. Dom w Norymbergii.
Rysunek architektki Stefana Szyllera.

matu polskiego nieodpowiedni. Motywów swojskich niema.

„WIERZYNEK“

Kościół dwunawowy z nawą krzyżową, gotyk, bez żadnych motywów swojskich, z 2-ma filarami pośrodku, odpowiedni więcej do miasta niż na wieś, niemożliwy do zbudowania z opoki.

Rysunek artystyczny, choć pospieszny, projekt dość bogaty i do budowy kosztowny.

„RYSIE“.

Kościół trzynawowy z wybitnym dążeniem spożytkowania swojskiego motywu rysiów. Nie należy jednak do szczęśliwie pomysłanych, bez polotu, przypomina małe dworki wiejskie, poprzytkane do dużej świątyni. Na przodzie kościoła wprowadzone są linie strzępione i krzywe, które prowadzą autora na fałszywe drogi.

„DZWONY“.

Kościół trzynawowy w stylu „odrodzenia“, pomysły umiejętnie, dość podobny do kościoła na Grzybowie, rysunek staranny, perspektywa wyborna. Odpowiedni jednak do miasta i wybudowania z cegły, a nie na wieś i do użycia opoki. — Jest nieco za wielki, a w każdym razie koszt przewyższyłby dużo fundusz przeznaczony przez fundatora.

„KRZYŻ W KÓŁKU“.

Kościół romańsko-gotycki, jednonawowy, z nawą krzyżową, z jedną nawą boczną. Zakrystya razem z przybudówką nie jest usprawiedliwioną.

Motywy arch. nie mają cech swojskości. Zespół prawidłowy. Rysunek dobry. Projekt sztywny.

„Z DAWNEGO BUDOWNICTWA“.

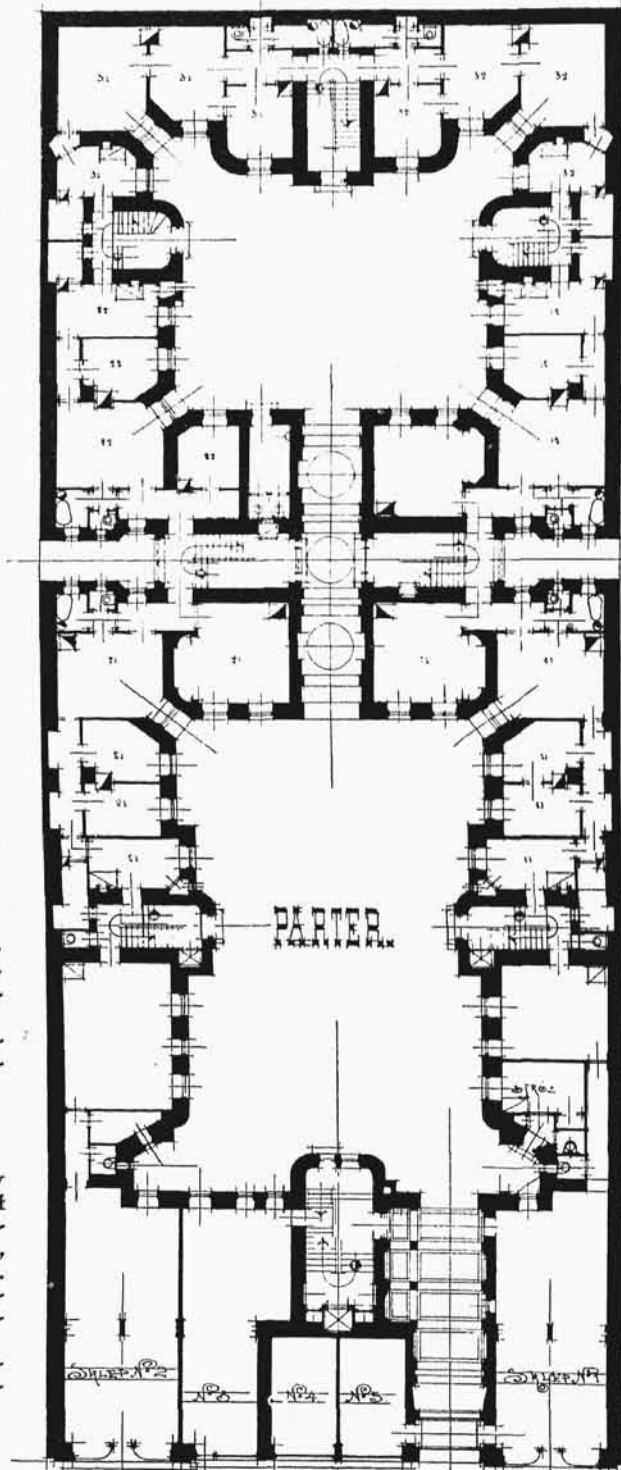
Kościół trzynawowy, przypominający niektóre kościoły niemieckie. Pomysł słaby z odmianą, niesmacznie pomyslaną. Okna i ornamenty nieestetyczne, gżems na wieży z cegły niewykonalny.

Boczna wystawa pozbawiona kościelnego charakteru, toż samo można i o wieży powiedzieć.

Wejście do kościoła zupełnie źle pomyslane. Mury górnej części nawy głównej nieopatrzono przyporami.

„MNICH“.

Kościół romański jednonawowy z opoki. Projekt skromny, ale bardzo poprawny i rysowany wybornie, wzoro-



Rys. 152. Rzut przyziemia domu przy ul. Marszałkowskiej 1. 81 A. w Warszawie. Arch. H. Stifelman i St. Weiss. Do tabl. XLIX.

wany na kościołach romańskich. Architektura mimo wybitnej poprawności pozbawiona cech oryginalnych twórczych, co było głównym zadaniem tego konkursu.

„OPOKA“

(oznaczona Nr. 48).

Gotyk trzynawowy, o nawach bocznych nadto wąskich, dający komplikację wieży Maryackiej z fasadą Dominikanów krakowskich, pomysł malowniczy, ale nie dający motywów wybitnie swojskich.

Całość kompozycji pięknie grupowana.

Wieża główna na 2 filarach konstrukcyjnie w rzucie nie usprawiedliwiona.

„WYKUSZ“.

Kościół trzynawowy gotycki, bez pożądaných przez konkurs motywów swojskich, sztywny, bez wdzięku, którego nie dodaje wykusz przy wieży na froncie. Fragment z kościoła wileńskiego św. Anny, zaciśnięty między wieżami i nie harmonizujący z niemi.

Plan kruchty z wieżami źle skomponowany.

„WYZWOLENIE“.

Kościół jednonawowy o motywach wybitnie swojskich. Wieża dobrze pomysłana na motywach budownictwa drewnianego, lecz organicznie z kościołem nie związana.

Na wystawie głównej niema wcale otworów okiennych, co robi wrażenie poważne, choć surowe.

Rzut prosty i konstrukcyjny oprócz schodów przy wieży, źle skomponowanych.

Łuki, wiążące przypory, pomyslane oryginalnie. Żałować należy, że szczyty nawy krzyżowej nie są murowane.

Pomysł ten w ogólnej kompozycji ma dużo twórczości i należy do najlepszych na konkursie.

„ŚWIASTYKA“

(oznaczona Nr. 37).

Kościół jednonawowy, systemu centralnego, rzadko w Polsce stosowanego. Wystawy w masach pięknie ugrupowane. Dzwonnica oddzielnie postawiona z ogrodzeniem, bardzo dobrze opracowana.

Pomimo zastosowania motywów zakopańskich całość niema wybitnego charakteru swojskiego i kościelnego.

Cały pomysł rysowany wyróżniająco pięknie.

OBJAŚNIENIA TABLIC I RYSUNKÓW.

Rys. 152, 153 i tabl. XLIX.

Po przeprowadzeniu Politechniki warszawskiej w r. 1901/2 do własnych gmachów, zniesiono budynki po byłej fabryce „Union“ przy ul. Marszałkowskiej, Hożej i Wielkiej, w których się Politechnika czasowo mieściła, a ogromny plac — nawiasem mówiąc — bardzo niefortunnie rozparcelowano i sprzedano po cenie za łokieć kw. rb. 20.

Na jednej z parcel zbudowano w latach 1904/5 dom, który przedstawiamy w niniejszym zeszycie „Architekta“.

Plac mierzy 29×77 m., posiada 2 dziedzińce, przedni 15×25 m., tylny 12,5×16 m.; przy 4 klatkach schodów frontowych i 4 kuchennych, dom mieści 42 mieszkań o 3 do 8 pokoi. Frontowa część domu jest o przyziemiu (5 sklepów) i pięciu piętrach, podwórzowa o parterze i 4-ch piętrach.

Wysokości pięter (od podłogi do podłogi) wynoszą w części frontowej 4,60, 4,18, 4,18, 4,00, 4,00 i 3,75 m. i w oficynach 3,90, 3,90, 3,90, 3,80, 3,75 m.

Ogólny koszt samej budowy (bez placu) wy-

raza się w liczbie 327'000 rubli, czyli że na metr sześcienny, licząc od chodnika do podłogi strychu, przypada po rb. 8'25, licząc zaś od podłogi suterenu (nie mieszkalnych) do podłogi strychu po rb. 7'35.

We wystawie budynku w stylu zmodernizowanego barokko, tynki i odlewy cementowe, słupy międzyokienne II, III i IV piętra wyłożone żółtawą licówką, pola podokienne i pod gzymsem płytkami terrakotowymi.

Roboty frontowe wykonali pp. Pandel i Grabowski, rzeźby pp. Majewski i Marcinkowski (w firmie Piętowski).

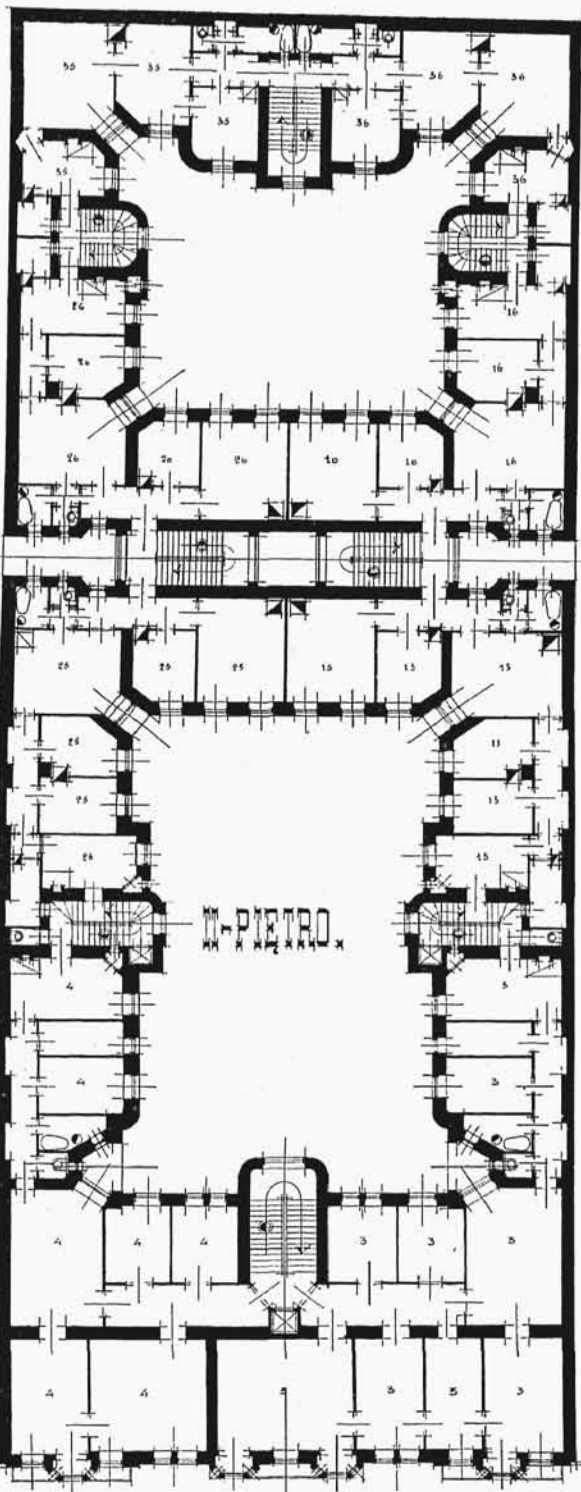
Ogrzewanie wodne, z kotłem wspólnym w piwnicy, bardzo dobrze funkcjonujące, urządzili pp. T. Godlewski i K. Wigura, inż. w Warszawie.

H. Stifelman i St. Weiss.

Rys. 145, 146 i tabl. LI.

Kościół w Porębie Radlnej koło Tarnowa. — W roku bieżącym ukończono i poświęcono nowy kościół, wzniesiony głównie ofiarnością księżnej Konst. Sanguszkowej, która ofiarowała miejsce pod kościół i około 100.000 koron przeznaczyła na budowę. Resztę dodał miejscowy komitet parafjalny, tak, że koszt ogólny po wykonaniu może przedstawiać sumę 115.000 k. Za kwotę ową, stosunkowo niską i oszczędną, postawiono kościół wprawdzie nie duży, ale wyposażony jak na wieś bardzo bogato. Główną ozdobą jest wieża, u dołu mieszcząca w sobie wejście przednie do kościoła o dwóch drzwiach, obramione robotą kamieniarską. Cały ten portal obejmuje w sobie górą trzy okna, chór oświetlający i skutkiem tego sięga w kształcie szczytu aż po okna dzwonnicy. Wewnątrz na skrzyżowaniu nawy głównej z nawą krzyżową występuje sklepienie gwiazdowe nad ośmiobokiem rozpięte, o żebrach kamiennych. Sygnaturka jest pokryta blachą miedzianą, równie cztery wieżyczki na wieży głównej.

Początkowo podjął się wykonania J. Grabowski, przedsiębiorca z Nowego Sącza. Po jego ustąpieniu zobowiązali się do budowy Fr. Wieja i Fr. Boratyński. Po śmierci Wieja sprawa budowy przechodziła rozmaite trudności, aż w końcu dokończył dzieła na zasadzie osobnej umowy p. Aug. Tarkowski, budowniczy z Tarnowa, który wywiązał się z zadania chlubnie.



Rys. 153. Rzut II-go piętra domu przy ul. Marszałkowskiej I. 81 A. w Warszawie.

Arch. H. Stifelman i St. Weiss.

Do tabl. XLIX.

Kamień do budowy użyty pochodzi bądź z Ciężkowic, bądź z Gromnika. Roboty kamieniarskie wykonał J. Jękot. Materiał ceglany, dachówka i drzewo z Zarządu księstwa Sanguszków.

Rys. 140, 141, 142 i 143.

Załączony pomysł 7-klasowej szkoły handlowej „polskiej” w Kielcach wobec niewielkich funduszy, przeznaczonych na nią przez konsorcjum prywatne, nie mógł być rozwinięty według wymagań nowoczesnych i dlatego zawiera ściśle tylko to, co jest niezbędne do należytego prowadzenia uczelni z uwzględnieniem też wymagań ściśle miejscowych. Jest zatem 10 sal klasowych, obliczonych na 42 uczniów w każdej, spore audytoryum fizyczno-chemiczne z gabinetami, sala posiedzeń Rady pedagogicznej, która w godzinach szkolnych służy jako pokój nauczycielski, szatnia dla uczniów przy wejściu, kancelarya i na dwóch piętrach umywalnie z ustępami. Prócz tego w przyziemiu mieści się mieszkanie dyrektora szkoły, złożone z 4 pokoi z kuchnią, posiadające dwa oddzielne wejścia i łączące się przez gabinet z kancelaryą i gmachem szkolnym. Na I-em piętrze mieszkanie woznego.

Poszczególne wysokości pięter wraz ze stropem wynosi 4'35 m., audytoryum 6 m. Stropy projektowane są ogniotrwałe systemu Klein'a, podłogi z klepek dębowych, ogrzewanie parowe ze zwykłą wentylacją wyciągową, kanalizacja wewnętrzna z odprowadzeniem ścieków do dołów.

Koszt budynku przedstawia się jak następuje: roboty budowlane rb. 47951'50 — ogrzewanie 3662'67 — wentylacja 694'05 — kanalizacja 2230'30 — ogółem 54538 rb. 52 kop., co przy objętości budynku 11286 m³ wyniesie 4 rb. 83 kop. za 1 m. sześcienny.

Tabl. LII.

Prace studentów Politechniki warszawskiej z lat 1902—1904 pod kierunkiem prof. arch. Mikołaja Tołwińskiego.

Rys. I. wyobraża „Campo-Santo” J. Holewińskiego. Praca dyplomowa z IV-go roku Wydziału Inżyniersko-Budowlanego.

Rys. II. Dom dla Inwalidów C. Przybylskiego, praca dyplomowa.

Rys. III. Kościółek wiejski — L. Pieguszewski, Zadanie III-go kursu. (Rzut poziomy, wystawa przednia, wystawa boczna i przekrój poprzeczny).

Rys. IV. Dom dla leśniczego — Z. Kalinowski. Zadanie III-go kursu. (Rzut poziomy, wystawa przednia i wystawa boczna).

Rys. V. Giełda — Ł. Wolski. Praca dyplomowa.

Rys. 155 (w tekście). Giełda — J. Referowski. Praca dyplomowa.

Nagłówek i rys. 144.

Kościół w Starym Wiśniczu założony przez Kmitów, należący do początku XVI wieku, do czekał się odnowienia w roku bieżącym. Przy spo-

sobności tej pokryto ściany jego i sklepienia malowidłami.

Jak rys. 144 okazuje, głównie za tło służy powłoka czysto biała, wapienna. Żebra kamienne, pięknie i ciekawie poprzeplatane, lekko zabarwione. Pola gwiazdowe po środku sklepienia silnymi kolorami wypełnione i pozłotą wzbogacone. W polach zamiast gwiazd występują oznaki Litanji w szaro-niebieskich odcieniach.

Ściany mają kolor kamienny, gładki, z obrzeżeniami pod sklepieniem.

Materyał głównie wapno jako podkład, zdobienie farbami kazeinowymi — z obramieniem olejnym.

Robota cała wykonana przez uczniów c. k. państwowej szkoły przemysłowej, pod osobistym kierownictwem prof. Józefa Mikulskiego.



ROZMAITOŚCI.

☛ Dnia 22 czerwca b. r. odbyło się posiedzenie Komisji do badania historii sztuki w Polsce, w Akademii Um., na którym w przedmiocie architektury omawiano tylko

dwie sprawy. P. Marceł Dobrowolski referował o kościele św. Agnieszki w Krakowie. Kościół ten, dziś zamieniony na skład żelaza i zagrożony ruiną, jest cennym zabytkiem architektury późnego Odrodzenia z lat m. w. 1560—1580. Już w czasie najazdu Szwedów w 1655 roku kościół św. Agnieszki uległ znacznemu uszkodzeniu, ale odnowiono go mimo ciężkich warunków. Ostatni czas, aby powołane czynniki zajęły się tym opuszczonym zabytkiem i uratowały go od grożącej mu zagłady. P. Dobrowolski objaśniał swój komunikat szeregiem planów, wykonanych przez p. Janusza Niedziałkowskiego i zdjęciami fotograficznymi.

Wreszcie prof. Dr. M. Sokołowski mówił o kościele warownym w Brochowie, objaśniając swój wywód fotografiami, które nadesłał Komisji p. Dziekoński, architekt z Warszawy.

☛ Dnia 5 lipca 1906 r. odbyło się posiedzenie Komisji historii sztuki w Akad. Umiejętności.

P. Franciszek Klein przedstawił pierwszą część swojej pracy o Kościele św. Piotra w Krakowie. Ze wspaniałą tą budową, przewyższającą pod niektórymi względami swój pierwowzór kościół „Il Gesù“ w Rzymie, wiążą się nazwiska architektów: Józef Britius (1595); Jan Maria Berdnardoni, który prowadzi budowę do 1605 r.; Paweł Baudarth i Jan Trevano z Lombardji. Referent poparł swe wywody materiałami, znajdującymi się w archiwum zakonu OO. Jezuitów w Rzymie i dokumentami, znalezionymi w gałce na kopule kościoła przy ostatniej restauracji w 1899 roku.

W dalszym ciągu omawiano ryciny i rzeźby.

☛ W „Przeglądzie Polskim“ z miesiąca sierpnia b. r. znajdujemy krótki opis restauracji zamku na Wawelu pióra kons. Dra Stan. Tomkowicza. Dowiadujemy się z niego, że kraj ofiarą 3,300.000 Koron wykupił zamek od rządu, a cesarz kazał w hi-



Rys. 154. Pomysł Ratusza w Stryju II-ga nagroda pod godłem „100“.

Arch. Roman Bandurski.

Do rys. 123, 124 i 125 w zeszytcie X.

potecze zapisać zamek na własność kraju. Komitet odnowienia rozporządza rocznie kwotą 200.000 Koron. Jeżeli restauracja potrwa lat 15 uczyni to 3 miliony Koron. Zdaniem konserwatora wystarczy to zaledwie na odnowienie murów — na wewnętrzne urządzenie zabraknie!

Na razie najważniejszym pytaniem co robić z budynkami „austriackimi”? Dawne domy XX. Rorantystów i Mansyonarzy katedralnych, tudzież Radziwiłłowskie Seminarium Duchowne, dawne stajnie królewskie i kuchnie królewskie, dawne mieszkania wielkorządców i burgrabiów zamkowych, wreszcie wieże z resztkami murów warownych XV wieku pozostać będą musiały. — Chodzi o rozstrzygnięcie pytania, czy budynki austriackie znieść i uprzętnąć, czy przeistoczyć je na cele publiczne po przystosowaniu architektury zewnętrznej do ogólnego zarysu góry Wawelskiej.

Są zdania inne, aby je zburzyć doszczętnie. Należy oczekiwać rozwiązania kwestyi w przyszłości.

Obecne roboty ograniczają się tylko do badań murów, z których występują co raz to nowe szczegóły. Z tej przyczyny nawet odłożono odnowienie dachu, albowiem zachodzi wątpliwość co do kształtu jego. Może badania naprowadzą na co pewnego.

Najpewniejszą na razie rzeczą to konieczność pozabawienia krużganków tych obmurowań, któremi poobsląniano ich słupy. Okazało się dotychczas, że ciosy krużganków, przyziemia i I-go piętra są zniszczone najbardziej. Napraw wszakże jeszcze nie przedsięwzięto żadnych — nie osiągnięto pewności co do sposobu odtworzenia całości krużganków.

„Arkady krużganków pałacu królewskiego — pisze p. Dr. Tomkowicz — są w swoim rodzaju unicum architektonicznym; na te rozmiary i w tej lekkości nie posiada ich żaden pałac renesansowy. Podtrzymujące mury zrobiły z nich karykaturę“.

Ostatecznie dowiadujemy się, że z okien I-go i II-go piętra odnaleziono piękne szczegóły dające się złożyć w całość doskonałą. Jest to wskazówka bardzo doniosła dla charakteru wystawy zewnętrznej Zamku.

❖ Nieustająca Wystawa przemysłu budowlanego w Domu Towarzystwa technicznego w Krakowie.

Właściciele kamieniołomów w Galicyi bardzo się zajęli wystawą budowlaną, czego dowodem są liczne zgłoszenia i zapytania ze wszystkich stron kraju. Jest to objaw całkiem naturalny, gdyż kraj nasz posiada wiele kamieniołomów, z tych niektóre bardzo dobrze urządzone. — Zarząd Wystawy postarał się o dostarczenie tym przedsiębiorcom bardzo taniego miejsca, bo zaledwie po kilka Koron miesięcznie za metr kwadratowy. Taki przegląd krajowych płodów kamieniarskich będzie bardzo pouczający i ważny, szczególnie dla techników i przedsiębiorców robót publicznych.

❖ Otrzymał pismo: W zeszytcie VI „Architekta“ z czerwca b. r. wyczytałem wzmiankę o rozstrzygnięciu konkursu na Pałac pokoju w Hadze. Ponieważ informacja ta nie jest ścisłą, uważam sobie przeto za obowiązek wiadomość tę sprostować.

Nagród było nie siedm, jak wydrukowano w „Architekcie“ lecz sześć, przyczem podział nagród, — wysokość sum pieniężnych, — oraz nazwiska autorów są podane błędnie.

Rezultat konkursu przedstawia się jak następuje:

Nagroda I. w sumie 12.000 franków: arch. L. M. Cordonnier z Lille, — nagroda II. w sumie 9.000 frank. arch. A. Marcel z Paryża, — nagroda III. w sumie 7.000 fr. arch.

F. Wendt z Charlottenburga, — nagroda IV w sumie 5.000 fr. arch. O. Wagner z Wiednia, — nagroda V-ta w sumie 3.000 fr. architektki H. Greenley i H. S. Olin z N. Yorku, — nagroda VI. w sumie 3.000 fr. arch. F. Schwechten z Berlina.

Arch. T. Szanior.

❖ Otrzymał pismo: Odezwa. W celu obudzenia żywszego ruchu w przemyśle naszym, okazania postępu i rozwoju w rolnictwie i przemyśle rolniczym okręgu wadowickiego, wywołania emulacyi między przemysłowcami, tak fabrykantami jak i rękodzielnikami powiatu bialskiego, myślenickiego, wadowickiego, żywieckiego i sąsiednich ognisk przemysłu polskiego, skłonienia z jednej strony naszej publiczności do czynnego interesowania się i popytu za wyrobami swojskimi, z drugiej zaś strony ułatwienia naszym kupcom zaopatrywania się w wyroby krajowe, postanowił Komitet zawiązany 17 lutego 1906 r. z pośród wszystkich sfer tutejszych mieszkańców — urządzić w roku 1907 z końcem sierpnia i na początku września Wystawę przemysłowo-rolniczą w Wadowicach.

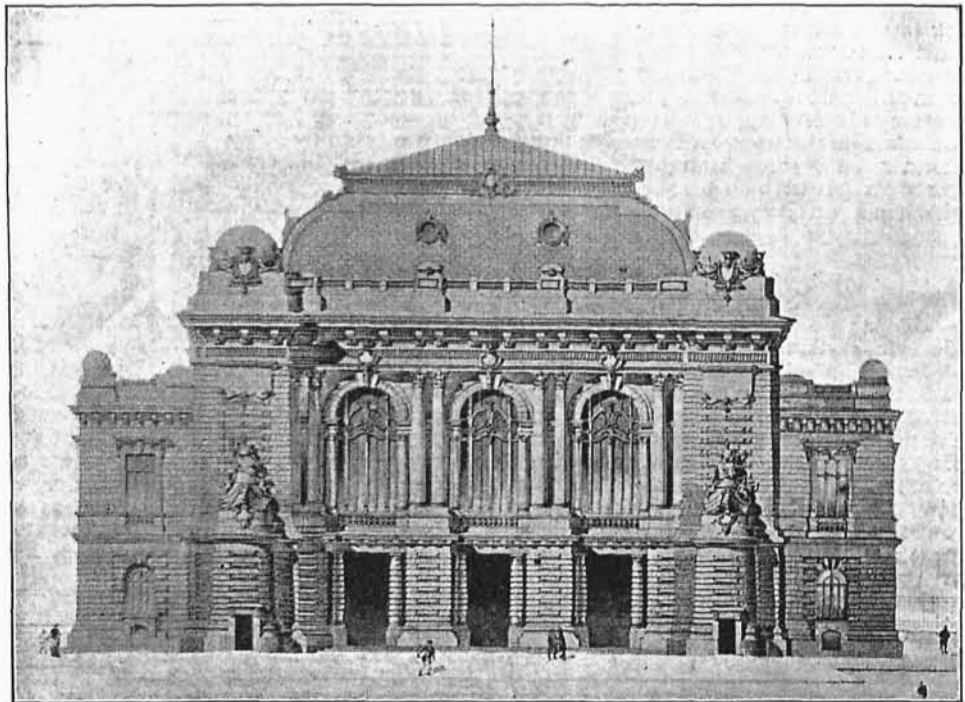
Komitet pragnie przez tę wystawę, ułatwiając bezpośrednio zetknięcie się konsumentów wytwórców i kupców, zapoznać ich, zbliżyć do siebie i wywołać zaufanie we własne siły i wytwórczość, a z porównania jakości i ceny produktów rolnych i wyrobów wyłoni się w przyszłości wzajemne wspieranie na korzyść uprzemysłowienia kraju i ogólnego dobrobytu. Oddziała też to z czasem bezwarunkowo na powstrzymanie naszych sił roboczych od corocznych wędrówek do Prus i Saksonii, — skoro znajdą one lepsze wynagrodzenie za pracę w własnym kraju, a tym sposobem uchroni się lud nasz od demoralizacyi na obczyźnie.

W tym duchu działając zapraszamy wszystkich P. T. Panów rolników i przemysłowców do wzięcia licznego udziału w postanowionej wystawie i przygotowania się w ciągu roku, aby ten popis dał dokładny obraz naszego postępu i kultury.

W sprawach wystawy należy się zwracać do Komitetu wykonawczego, adresując listy do dyrektora inż. Kazimierza Kłębrowskiego w Wadowicach.

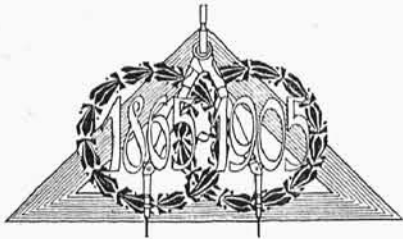
Za Komitet wykonawczy

Wystawy przemysłowo-rolniczej w Wadowicach
Dr. Jan Iwański, prezes, Stefan hr. Bobrowski, wiceprezes,
inżynier Kazimierz Kłębrowski, dyrektor.



Rys. 155. Pomysł Giełdy.
Praca dyplomowa J. Referowskiego, studenta Szkoły Politechnicznej w Warszawie.
Do tabl. LII.

NOWE KSIĄŻKI.



Rys. 156. Znak z Pamiętnika.

szczenie działalności stanu technicznego w Czechach. — Między obrazkami uderza widok „Domu Narodowego“ i Narodnego Divadla tudzież opony Narodnego Divadla i t. d.

Spór o pomnik. Uwagi o sztuce monumentalnej (z powodu dyskusji w sprawie wystawienia pomnika Kościuszki w rynku krakowskim) napisał St. Lack. — Książeczka o 57 stronach jest obfita w myśli dobre, czasem nowe i pierwotne nawet, ale zdaniem naszym brak jej stanowczego wyrokowania w każdym rozdziale, bo czytelnik nie może się dowiedzieć z pewnością, do czego autor zmierza. Rozdział I-szy zatytułowany „Piękno zeszpecone pięknem“ jedynie dobrze się kończy, bo dowiadujemy się zeń o myśli zdrowej: „Nie można bowiem kategorycznie twierdzić, że wszelki pomnik klóciłby się z otoczeniem, zeszpeciłby rynek. Sprawa talentu, możliwości i natchnienia. — Artysta, któryby wystawił taki pomnik zgodny z otoczeniem, — rozwiązałby swem dziełem problemat, który nas powyżej zaniepokoił: nowe piękno może zmienić piękno dawne. Taki pomnik właśnieby tego piękna dawnego nie zmieniał. Piękno nowe przyłączyłoby się do piękna dawnego w sposób naturalny“.

W dalszym ciągu przekonujemy się, że autor wyobraża sobie jakoby tylko artysta wielki mógł tego dokonać. Zastrzeżenia te sięgają do idei doskonałości jakiejś, którą nie tak łatwo można urzeczywistnić!... Zdawałoby się zatem, iż wobec trudności, ba nawet niemożliwości uzyskania piękna zgodnego z otoczeniem przez artystę wielkiego, zamiar powinien pójść do kosza. A jednak nie zdarzenie dziejowe niezmiernie doniosłości tego wymaga, aby pomnik na Rynku stanął, bo zdarzenie jest faktem historii, lecz wola pięknego uczczenia bohatera żąda tego, a z birowemu entuzjazmowi narodu służy za podstawę wielka

Pamiętnik czterdziestoletniego trwania Stowarzyszenia architektów i inżynierów w Królestwie Czeskim (1865—1905). Jest to książka o 160 stronach przyozdobiona licznymi wizerunkami budynków rozmaitych i dzieł inżynierskich. — Dla czytelnika zajmującego się rozwojem techniki u Słowian jest to ciekawe stre-

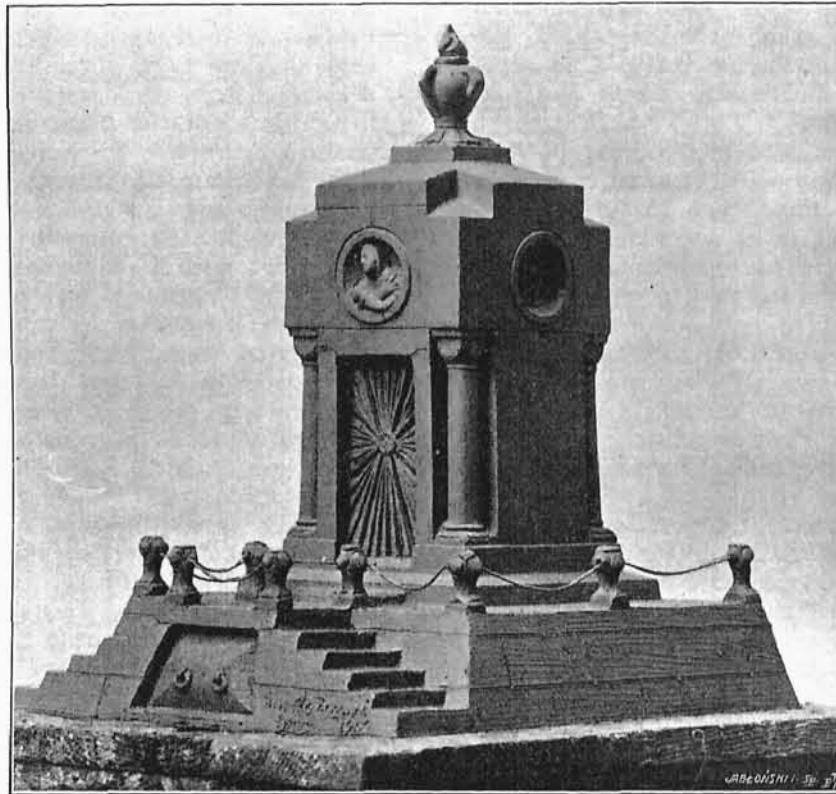
prawda, że w tem miejscu a nie w innym dokonał się czyn wiekopomnego znaczenia. W samym zamiarze narodu tkwi piękno żywe, o wiele więcej wartości posiadające jak piękno martwe otoczenia, zaprawdę przecenione!

Takaby była konkluzja chociaż „konkluzji niema“. Chodziło mu jak sam pisze „o rozszerzenie pola widzenia zbyt zacieśnionego“.

I my jesteśmy tego zdania. Gdyby bowiem tak dalej ludzie postępować mieli, aby nie wprowadzali nowego piękna do dawnego piękna, jużby dziś chyba wszystkie miasta starożytne powinny sobie wyznaczyć osobne miejsca, na którychby bez ujmy dla piękna dawnego mogli tworzyć piękno nowe. Musiałyby miasta dawne stać się bezdusznymi muzeami, cementarzami bez związku z ludźmi po nich błądzącymi.

Pomnik Kościuszki jednak łączyć się musi z otoczeniem Rynku, bo Kościuszko sam za życia stał wśród tego otoczenia.

„Muzeum Polskie“. Zeszyt V na wstępie zawiera rzut oka na stanowisko i działalność Thorwaldsena (1770—1844) przez



Rys. 157. Szkic kaplicy grobowej (rok 1900).
Artysta-rzeźbiarz Ant. Madeyski.

J. Pagaczewskiego opracowany. Tabl. 21. Chrystus z kaplicy Potockich na Wawelu. Tabl. 22. Pomnik W. Potockiego z katedry na Wawelu. Tabl. 23. Pomnik J. hr. Borkowskiej z kościoła Dominikanów we Lwowie. Tabl. 24. Obraz z kaplicy Świętokrzyskiej na Wawelu, z ołtarza M. B. Bolesnej z roku 1471. Tabl. 25. Kielich z kościoła w Bolesławiu.

Zeszyt VI przed tablicami posiada pracę p. F. Kopyry pod tytułem: „O rzeźbach naszych gotyckich budynków w XIV wieku“. Na tych kartkach znajdujemy szczegóły głowic z kościoła Panny Maryi w Krakowie o liściach charakterystycznie stylizowanych, a przypominających podobne liście n. p. z katedry Notre-Dame w Paryżu.

Tabl. 26, 27 i 28 wyobrażają zworniki czyli klucze na żebrach sklepienia bogatego, jakie się dochowało w kamienicy w Rynku krakowskim (I. porz. 17), w sklepie na dole, w tak zwanej „sali Hetmańskiej“. W uzupełnieniu na kartkach druku jest jeszcze jeden zwornik ze sali hetmańskiej i drugi wspornik (nie krokostyn — kragstein, przecie mamy dobry wyraz własny) ze skarbcza katedry krakowskiej.

Tabl. 29. wyobraża Chrystusa z nałęczą okna części kapłańskiej kościoła P. Maryi w Krakowie, tuż nad ołtarzem, — od zewnątrz.

Tabl. 30. Głowa szatana z nałęczą (czyli archiwolty) okna części kapłańskiej kościoła P. Maryi w Krakowie, od strony północnej.

ZŁOTE MYŚLI.

„Można powiedzieć, że sztuka ostrołuczna była we Włoszech nie tyle systemem architektury, ile zasadą zdobnictwa. Włosi otrzymali ją od Normandów, podobnie jak wzięli od Arabów ze Sycylii łęk i słup wschodni, nie aby naśladować sztukę zwykłą, lecz aby ją sobie przyswoić i z niej wyciągnąć przystroj. — Tak to Wenecja, która zajmuje się mniej jednością zgodną jak blaskiem swoich pomników, w swoim pałacu Dożów (XV wiek) położyła na nałęczach prawie romańskich dolnego rzędu słupów o trzonach silnych, lekką galerię pierwszego piętra koronkowo przejrzystą, stylu arabskiego, a ta dźwiga na sobie, masę pełną reszty budynku, przedzieloną zaledwie kilkoma oknami gotyckimi. Tak samo, w kościele św. Marka (XI wiek), Wenecyanie zachowali ze św. Zofii tylko natchnienie ogólne i przy-

strój (décor), ale przemienili dosadnie rozkład kościoła bizantyńskiego. Architektura włoska pierwszego Odrodzenia goni za powabem malowniczym (recherche la séduction pittoresque). — W czasie nawet pierwszych rzeźbiarzy i pierwszych malarzy, jest ona dla czystości swoich stosunków, dla bogactwa i delikatności swoich przyozdobień całą rzeźbą i całem malarstwem. Malarze sami i rzeźbiarze, Giotto, Mikołaj i Jan Pizańczycy, Ghiberti, są w pierwszym rzędzie architektami swojego wieku. Wszystkie trzy sztuki współubiegają nawzajem tak dobrze, że pomniki architektury zdawają się być tylko przygotowaniem dla największych korzyści rzeźbiarzy i malarzy“.

„L'art moderne“. (Gaston Cougny).

Treść zeszytu: „Wyzyna sztuki...“ str. 241. — II. Międzynarodowy kongres w Genewie str. 245 (c. d.). — VII. Międzynarodowy kongres Londyński str. 249. — Uzasadnienia Sędziów XVI konkursu w Warszawie str. 253 (dok.). — objaśnienia tablic i rysunków str. 255. — Rozmaitości str. 259. — Nowe książki str. 263. — Złote myśli 264. — Rysunków 20 i IV tabl.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. JAN SAS ZUBRZYCKI, Kraków.

Wszystkie klisze z zakładu T. Jabłońskiego i Sp. w Krakowie.

Nakładem Towarzystwa Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w Drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Józefa Filipowskiego.